Rok 1902. Grudzień. Warszawa. Nr. 12.

Notatki bibliograficzne,

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminaryum Metropolitalnego.

Teologia.

Ks. Dr. A. Jougan. *„O kazaniach jubileuszowych polskich.“* Lwów 1902 str. 254.

Znany już nam ze studyów swych nad historyą wymowy w Polsce, autor starannie opracowanych „Kazań świątecznych,“ dr. Jougan wydał teraz obszerniejszą pracę (259 str.). „O kazaniach jubileuszowych polskich.“

Autor z prawdziwą znajomością rzeczy daje wyczerpujący historyczny obraz kazań jubileuszowych polskich, począwszy od wieku XIV, aż do czasów obecnych.

Praca ta pod każdym względem zasługuje na zaszczytną wzmiankę, jest bowiem nietylko ważnym przyczynkiem do historyi kaznodziejstwa w Polsce, ale wogóle stanowi cenny nabytek do nieopracowanej u nas dotąd historyi Kościoła Polskiego.

Dzieje kościoła naszego mają wiele kart niezmiernie ciekawych, a znajomość tych dziejów przyczyniła by się nie mało do wyświetlenia nie jednego faktu ciemnego z historyi politycznej naszego narodu.

Dlatego też życzyć należy, aby kapłani nasi znawcy rzeczy kościelnych raźniej wzięli się do pracy w tym kierunku. Szereg monografii podobnych dałby możność opracowania w przyszłości całokształtu dziejów kościoła. Dotychczasowe prace ks. ks. Ostrowskiego, Bulińskiego są niewystarczające, przestarzałe i nieodpowiadają dzisiejszym wymaganiom nauki i krytyki historycznej.

Jeden dziś jeszcze autorstwa dziejów Kościoła naszego podjąć się nie może, tu konieczną jest praca zbiorowa.

Wprawdzie tu i owdzie coś się w tym kierunku robi, wydano kilka kronik naszych zgromadzeń zakonnych, kilka rozpraw i trochę źródeł ogłosili ks. prałat Chodyński, ks. dr. Fijałek, prof. Wierzbowski, ale to wszystko jeszcze nie wystarcza.

To też każdą taką pracę, chociażby tylko ubocznie prowadziła do celu, witać zawsze będziemy z prawdziwą radością.

Do najciekawszych rozdziałów w Kazaniach jubileuszowych ks. Jougana, należą te, w których jest mowa o Skardze, Woroniczu, Aleksandrze Jełowickim i Karolu Antoniewiczu. Całość przedstawia się bardzo dodatnio, język dość poprawny, styl czasami nawet kwiecisty, korrekta staranna. Cena cokolwiek wygórowana, stosownie do rozmiarów pracy str. 254, 2 rub. 40 kop.

X. A. T.

Bludau Dr. Aug. Die beiden ersten Erasmus-Ausgabeen des Neuen Testaments und ihre Gepner. 8-o VIII 146.—à 3,20 M.—Freiburg im Breisgau—Herder. 1902.

Zasłużona i znana w całym świecie katolickim firma wydawnicza Herdera we Fryburgu badeńskim wydawała i wydaje kilka systematycznycznych kursów poszczególnych nauk teologicznych. Studyom nad Pismem św. jest poświęcony cykl p. t. „Biblische Studien.“ Dziełko, o którem chcemy powiedzieć słów parę, stanow

piąty zeszyt siódmego tomu i traktuje o dwóch pierwszych wydaniach Nowego Testamentu, dokonanych przez Erazma Roterdamskiego.

Wielki humanista nietylko nad filologią pracował. Jego interesowały wszystkie bez wyjątku kwestye współczesne tak teoretyczne, jak praktyczne. Trudno znaleźć okres czasu, któryby w takim stopniu jak w. XVI zespalał w sobie największe kontrasty, największe hasła religijne i społeczne. Protestantyzm rzucił żagiew gorejącą nietylko między narody, owszem z większą jeszcze siłą pod jego wpływem rozgorzały umysły wszystkich współczesnych przedstawicieli inteligencyi. Erazm bezwątpienia był kolosem erudycyi, obdarzonym prócz tego umysłem lotnym, subtelnym, wrażliwym. Z całą tedy namiętnością humanisty rzucił się w wir protestanckich sporów. Zabierał głos tak, jakby był uczonym teologiem, z autorytem przeprowadzał swe subjektywne, najczęściej fałszywe zasady w broszurach i pisemkach, wypolerowanych i wycyzelowanych pod względem językowym z bajeczną wykwintnością. A ponieważ Pismo św. Nowego Testamentu było księgą, około której sporów, zatargów i sprzeczek było bez liku, więc zwrócił uwagę i na nie. Postarał się o kilkakrotne wydanie Pisma św. z wieloma poprawkami i uwagami krytycznemi. Dwa pierwsze wydania przypadły na okres działalności teologicznej miedzy 1517 — 1522 rokiem. Autor robi uwagę, że potrzebaby wiele tomów zapełnić, by należycie ocenić całokształt działalności Erazma, dlatego też ogranicza się zaledwie do cząsteczki, by ściślej, jaśniej i dobitniej swoje zdanie sformułować. Traktat D-ra Bludau ma znaczenie nietylko dla egzegetów fachowych. Zainteresuje się nim każdy, kto ciekaw poznać bliżej ferment religijny, rozczyniony niepowołaną dłonią Lutra. Tembardziej, że autor swoje studyum oparł na wielu, dotąd nieznanych, dokumentach współczesnych; szczególniej zaś dał objektywne podstawy swym historyczno-egzetycznym wywodom przez zużytkowanie korespondencyi Erazma.

Wogóle byłoby rzeczą wdzięczną wysnuć dzieło o całokształcie różnorodnej działalności Erazma. Stanowczo, to jedna z najciekawszych postaci w historyi ludzkości, nadająca się i do analizy psychologicznej i do krytyki historycznej i do studyów fachowych z dziedziny filologii, teologii i egzegetyki.

Depeder Joannis Baptista. Prof. *Enchiridion Theologiae Pastoralis in usum Seminarii Tridentini.* Ed. altera emendatior et locupletior. Tridentimi. Artigianelli, 1903, 8-o 1088 p.

Dzieło niniejsze jest bardzo pożyteczne dla wykształcenia kapłanów—przewodników dusz, powierzonych ich pasterskiej pieczy. W pierwszej części mówi autor o Pasterzu, a mianowicie: o powołaniu kapłańskiem, poświęcenia się, posłannictwie i innych cnotach kapłańskich. W drugiej o obowiązkach Pasteiza, jasno i naukowo wykłada to wszystko, co odnosi się do administrowania Sakramentów Świętych. To drugie wydanie Teologii pasterskiej powiększone i poprawione zasługuje na uznanie i pochwałę.

Krug Dr. Henricus. *De pulchritudine divina libri tres.* 8-o XVI. 252 — à M. 4.—geb. à 5,80—Freiburg im Breisgau. Herder. 1902.

Nie mieliśmy dotychczas w literaturze Kościelnej dziełka, któreby specyalnie traktowało o piękności Bożej w całej rozciągłości. Temat to niezmiernie trudny, ale też przecudny i niesłychanie podniosły.

Pismo dzieli się na trzy części. Pierwszą można uważać za rodzaj wstępu do właściwego rozwinięcia rzeczy. Mamy tutaj filozoficzne uzasadnienie idei piękności. Idea ta, jakkolwiek byśmy ją pojmowali abstrakcyjnie, niemniej jednak

posiada konkretne odwzorowanie tak w całości, jak w poszczególnych działach wszechstworzenia. Autor ze skrzętnością niezmordowaną uzasadnia istotę piękności wieloma dowodami, pomiędzy którymi celuje etymologiczny, na podstawie źródłowego porównania znanych pojęć i określeń piękności. Bardzo ciekawe jest przeprowadzenie stosunku piękności do władz umysłowych człowieka. By pojąć należycie piękno trzeba je rozważać w związku z prawdą i dobrem. Trzy te idee są ze sobą ściśle złączone i, aczkolwiek każda posiada swoją wyodrębnioną dziedzinę, to jednak jedna dla drugiej stanowi należyty punkt wyjścia. Jak kto pojmuje prawdę i dobro pod względem metafizycznym, ten pod tym samym kątem widzenia będzie rozwijał swe abstrakcyjne i praktyczne poglądy na piękno. Powyższa zasada jest aksjomatem moralnym, opartym na zdrowej logice i najpoważniejszych metafizycznych dociekaniach.

W drugiej części rozwija się przed nami piękność jako istotny atrybut Boga. Piękność Boga jest źródłem i początkiem wszelkiej innej piękności. Że piękność jest istotnym Boga attrybutem tak, jak go pojmują teologowie, na to mamy następujące dowody. Wynika to z filozoficznego określenia piękności. Następnie analiza aposteriorystyczna piękności stworzeń doprowadza nas do tego samego wniosku. Szczególniej zaś źródłowe przestudyowanie odnośnych, a niezliczonych świadectw Ojców Kościoła, przedstawia nam rzecz plastycznie, jak na dłoni. „Epitheta ornantia“ Ojców dadzą się systematycznie uszeregować w pewne działy, które nam pozwolą odróżnić to, co się wprost odnosi do piękności Bożej, od tego, co tylko się do niej w jakikolwiek sposób zbliża.

Księga trzecia — traktuje o piękności jako „attributum appropriatum Verbi aeterni.“ Trójca Przenajświętsza posiada swoją ściśle wyodrębnioną piękność, ale i Syn Boży ma specyalny sposób posiadania i uzewnętrzniania tej piękności.

Ten krótki przegląd bogatej treści omawianego dziełka dowodzi, z jakiem zamiłowaniem zabierał się autor do pracy. Szeroki pogląd łączy się ze ścisłością niemal matematyczną, zużytkowanie najpracowitsze całej massy źródeł z krótkością i jasnością w przeprowadzeniu tematu. Praca niniejsza jest błyszczącem świadectwem niepospolitego teologicznego talentu w autorze. Talent ten widoczny jest wszędzie i czyni rzecz nietylko krytyczną pod względem naukowym ale i piękną pod względem estetyki literackiej.

Die Geschichte *des Messopfer Begriff oder der alte Glaube und die neuen Theorien über des Wesen des Unblütiges Opfers.* Von Franz Renz, bischöf. Seminar Inspector zu Dillingen I Band Altertum und Mittelalter. Freising 1901.

Jest to próba rozwiązania za pomocą analizy historycznej, trudnej i zawiłej kwestyi teologicznej o ofiarniczym charakterze Mszy świętej.

Według nauki Kościoła Msza św. jest prawdziwą i rzeczywistą Ofiarą Nowego Przymierza, w której Chrystus Pan sposobem niekrwawym bywa ofiarowany. Dotąd jednak Kościoł nie określił, która mianowicie część Mszy św. jej istotę stanowi. Ogólnie przyjęte jest zdanie, iż istota Mszy świętej polega na poświęceniu darów, t. j. chleba i wina (consecratio), spożycie zaś takowych (communio), nie do istoty, a raczej do uzupełnienia i doskonałości ofiary należy.

Z powyższą kwestyą łączy się bezpośrednio inna, o wiele subtelniejsza, a tą jest pytanie, na czem polega czynność ofiarnicza konsekracji; czyli w jakiem znaczeniu dopełnia takowa najgłówniejszego z warunków, niezbędnych do pojęcia Ofiary — jej zniszczenia.

Kiedy w figurycznych ofiarach Starego Zakonu i w ich urzeczywistnieniu — Ofierze krzyżowej, czynność ofiarnicza polegała na fizycznej śmierci ofiarniczego przedmiotu, w ofierze Mszy świętej dziać się to nie może, gdyż Chrystus Pan, raz umarłszy, więcej nie umiera. Jakkolwiek Chrystus Pan w niebie istnieje na wieki, przedmiotem ofiarniczym nie jest w stanie chwalebnym, lecz według swego bytu sakramentalnego, jaki przybiera przez konsekracyę. Również i w tej mierze Kościół nie wydał decydującego określenia. Ztąd różne w tym przedmiocie spotykamy zdania teologów, w różny sposób rozwiązujące napotykane trudności.

Autor w wzmiankowanem dziele, gdyż dzieło to, nie monografja, czy studjum, zamierzył metodę ścisłej analizy historycznej wszystkich dokumentów kościelnych wykazać, że Mszę św. po wszystkie czasy za Ofiarę rzeczywistą uważano i rozjaśnić jakie mianowicie Kościół przed Soborem Trydenckim wytworzył sobie pojęcie o eucharystycznym akcie ofiarniczym, a to wykazawszy z tą dawną wiarą porównać później powstałe teorje, zbadać ich wartość i podstawy teologiczne.

To zamierzywszy, autor nie ogranicza się na przytaczaniu pewnych wyjątków z pomników piśmiennictwa i podania kościelnego, lecz prawdziwie z mrówczą pracą przytacza wszystko, co w danym przedmiocie znajduje w pismach Ojców Kościoła, pisarzy starożytnych, liturgjach wschodniego i zachodniego kościoła, księgach liturgicznych i innych dokumentach kościelnych. Wszystko, co przytacza, poddaje ścisłej, poważnej, często zbyt może rozwlekłej analizie, a szukając wszędzie myśli przewodniej, w jedną całość zespala. Ponieważ cel pracy wymagał dokładnego wyjaśnienia pojęcia ofiary, przeto autor daje takowe, a dodać należy, o wiele odmienne od ogólnej przez teologów przyjętego.

Dzieło to jest całkowicie samodzielnem. W danej kwestyi znamy dotąd tylko pracę Vacanta „Histoire de la Conception du Sacrifice de la Messe dans l'Eglise latine“ (Paris, Delhomme, 1894), lecz ta ani rozmiarami ani objętością treści omawianej książce nie dorównywa.

Zdaje się, że autor za zadanie życia swego stawia rozjaśnienie tajemnic Eucharystycznych, zabierając mu lata całe pracy i myśl zajmują.

Już to druga praca autora w tym kierunku. Pierwszą była książka p. t. „Opfercharacter der Eucharistie nach der Lehre der Väter und Kirchenschriftstelles der ersten drei Jahrhunderte“ (Paderborn 1892). Dziełko to w swoim czasie zyskało dobre przyjęcie w sferach uczonych a nawet nadspodziewaną przychylność w prasie protestanckiej. Obecna praca jest uzupełnieniem poprzedniej.

Tyle o treści danej książki. Praca to fachowa, dzieło w wielkim stylu. Z wyrażeniem naszego sądu o wartości teologicznej pewnych pojęć nowych, jakie do nauki kościelnej autor wprowadza powstrzymujemy się do okazania drugiego tomu dzieła, a oczekujemy takowego z niecierpliwością.

W tem co jest dotąd, podziwiamy olbrzymią pracę autora, wysokie zdolności krytyczne i głęboką znajomość piśmiennictwa kościelnego. Szczególniej zaś budujemy się wielką miłością autora ku najdroższej sercu tajemnicy Eucharystycznej. Praca wiele pożytku duchowego przynosi czytelnikowi, bo tutaj zawiera się cała skarbnica wzniosłych zdań i myśli o Chrystusowej Ofierze Nowego Przymierza. Pożyteczna to praca dla wszystkich wiernych, a wprost nieporównanej wartości dla kapłanów, którzy z obowiązku odnawiają Ofiarę Pańską, śmierć Chrystusową przepowiadając. Dla kapłana nie wystarcza godnie i ze ścisłem zachowaniem przepisów rubrystycznych Mszę św.

odprawiać. Winien on przez zasłony zewnętrznych form wnikać w duchu wiary w istotę sprawowanych tajemnic „ut agnoscat, quod agit, imiteur, quod tractat, quatenus mortis Dominicae mysterium celebrans mortificare membra sua a vitiis et concupiscentiis omnibus procuret. (Pontyf. Rzymski przy święceniu kapłanów. *Ks. H. F.*

Filozofia.

Naville A. *Nouvelle classification des sciences.* Etude philosophique. Paris — Alcan. 1901. 18-o VII. 178.

Różne są zasady, któreby mogły stanowić punkt wyjścia przy metodycznej klasyfikacyi nauk, ale zasada przyjęta przez Naville'a jest najrozumniejszą i najnaturalniejszą ze wszystkich. Nauka w pospolitem tego słowa znaczeniu, nie jest bynajmniej realnością formalnie, jako taka, istniejącą, ani też nie jest zbiornikiem czysto abstrakcyjnych funkcyi umysłowych. Nauka to wyprowadzanie wniosków idealnych na podstawie konkretnej obserwacyi natury rzeczy. Nauka to wytwór zespolony dwóch czynników, reprodukcya i synteza idealna przedmiotu i podmiotu. Wskutek tego błędnem jest ugrupowanie poszczególnych odłamów poznania ludzkiego, przeprowadzone przez Bacona. Wychodził on z założenia czysto subjektywnego, idealnego, w czem bynajmniej nie przeszkadzało mu jego empiryczne wyznanie filozoficznej wiary. Adorator empiryzmu, jako główne wytyczne klasyfikacyi nauk postawił poszczególne władze umysłowe, które je wytwarzają. Ampère, skądinąd myśliciel niepospolity i logiczny, kierował się objektywnym poglądem i rozróżniał dwa wielkie działy nauk: — nauki o rzeczach i nauki czysto umysłowe. Te dwa skrajne poglądy zgoła nie odpowiadają złożonemu charakterami wiedzy ludzkiej, w której naocznie każdy widzi harmonijne współdziałanie umysłowości idealnej i rzeczy realnych. Scholastycy wyznaczają to lub inne miejsce poszczególnym naukom względnie do ich przedmiotu formalnego i ilościowego natężenia abstrakcyi. Comte, ustanowiwszy sześcioraką hierarchię nauk abstrakcyjnych, wogóle dzieli nauki na teoretyczne abstrakcyjne, teoretyczne konkretne i nauki praktyczne. Cournot rozróżnia trzy serye nauk: teoretyczną, historyczną i techniczną. Wślad za nim Naville uznaje również trzy najogólniejsze działy nauk: teorematyczny, historyczny i kanoniczny. To bowiem stanowi dokładną odpowiedź na trzy wielkie problematy, jakie wynikają z rozważania wszechświata: co jest jeszcze możliwem, oprócz tego, co jest; — na czem polega faktyczna, niezaprzeczalna rzeczywistość; —gdzie jest niekłamane dobro. Mimo to wszyscy wymienieni myśliciele, bez względu na liczne różnice w przeprowadzeniu i ostatecznych wnioskach, zawsze zgadzają się na to, że punktem wyjścia przy grupowaniu nauk winno być zobopólne działanie umysłu przyjmującego wrażenia i rzeczy, bezpośredniego tych wrażeń źródła. To najgłówniejsza zasługa Naville'a, że w swem dziele kierował się tym poglądem i już dla tego samego studyum omawiane zasługują na uwagę i rozwagę. Ale zaznaczywszy tę niepospolitą zasługę autora, nie możemy dla samej przedmiotowości zamilczeć tego, co według nas jest niesłusznem, lub też poważnie zakwestyonowanem być może. A czynimy to dlatego, żeby czytelnik wziąwszy tę pożyteczną książkę do ręki, mógł się także zorjentować w jej niedoborach.

Poszczególna, bliższa klasyfikacya nauk, przedstawiona przez Naville'a, zaiste niejednokrotnie wydaje się bardzo dziwna. Słuchajmy! Ogólna nauka praw jest wynikiem logiki wyższej, stanowi pierwszą podpodziałkę teorematyki. Cynematyka należy do drugiej subdywizyi matematy-

cznej, a tymczasem mechanika stanowi składnik trzeciej grupy t. j. nauk fizycznych. Psychologia według Naville'a zajmuje się jedynie obserwacyą i porządkowaniem odnośnych faktów, socyologya jest nauką historyczną, — obiedwie zaś stanowią czwartą klasę teorematyki. Astronomia jest nauką faktów z podkładem historycznym. Trafnie rozróżnia autor sztuki i moralność, należące do pierwszej i trzeciej grupy kanoniki, natomiast nie widzimy równomierności logicznej w zaliczeniu do drugiego działu prawa rozumowanego i pedagogiki.

Naville zresztą położył sobie za zadanie nie obronę tej lub owej doktryny filozoficznej, lecz ustanowienie i naukowe usystematyzowanie nauk. Końcowe uwagi autora, tyczące się wzajemnego stosunku nauki, jako takiej, — i metafizyki, są nie tyle wnioskiem jakiegoś filozoficznego twierdzenia (theorema), ale logicznym wynikiem tezy scientyficznej. Czyli, właściwie mówiąc, przedmiot analizowany przez Naville'a wchodzi w zakres filozofii nauk.

Spostrzeżenia, któremi autor kończy swe zajmujące i oryginalne studyum, w zupełności godne są uwagi i przedmiotowej oceny filozoficznej. Są dwie skrajne teorje o stosunku filozofii do nauki. Jedna z nich bezwzględnie podporządkowuje filozofię pod pewniki naukowe i czyni ją logicznym tych pewników wynikiem. Druga znowu twierdzi, że metafizyka respective filozofiia i nauka stoją na dwóch równolegle oddalonych punktach, z których wychodząc nigdy się nie zejdą, a tem samem wykluczona jest wszelka możliwość jakiegokolwiek pomiędzy niemi zatargu. Tymczasem prawda jest pośrodku, i jestto pewnikiem, że przedewszystkiem prawda scientyficzna domaga się prawdy najwyższej, z którejby wychodziły tak filozofia, jak nauka. Oto zasadnicza, godna największego uznania myśl Naville'a. Porównywa naukę współczesną, która zajmuje się prawami zjawisk, z nauką lat ubiegłych, gdzie wszechwładnie panowała teorya typu, przykładu.

Ale uznaje jednoczecześnie, że „les sciences théorématiques mettent l'intelligence en présence de l'idée de réalités uniformes et permanentes, dont l'uniformité et la permanence fondent la nécessité des lois.“ Nauki historyczne pokazują nam rzeczywistość konkretną „où tout ne nous semble pas également admirable, c'est vrai, mais cependandant l'ordre domine.. comme si le mouvement des choses était réglé par l'intelligence.“ Nauki moralne rozwiązują ten nieuniknięty problemat: skąd rodzi się w sumieniu ta powaga, z jaką ono przemawia do nas.

Z powyższego przeglądu wniosek jasny. Dzieło Naville'a pomimo pewnych niedoborów, pomimo mętności w wypowiadaniu niektórych poglądów, ma wszelkie prawo do tego, by wszyscy interesujący się kwestyami filozoficznemi głęboko zastanowiali się nad zagadnieniami poruszonemi przez autora w sposób niezmiernie ciekawy i oryginalny.

III. Historya.

Aleksander Kraushar. **„Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk.“** Księga III. Czterolecie pierwsze. Kraków i Warszawa 1902. Str. 408. Ilustracyi 72.

Niestrudzony badacz naszej przeszłości, p. A. Kraushar, odnalazłszy przed paru laty ogromne archiwum rękopiśmienne Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które istniało w Warszawie w latach: 1800—1832, przystąpił do opracowania obszernej monografii historycznej tego Towarzystwa. Kapitalne to dzieło będące owocem iście benedyktyńskiaj pracy, szybko posuwa się naprzód.

Całość podzielił autor ze względów technicznych na księgi: pierwsza, jednotomowa, zawiera czasy pruskie, druga, dwu-

tomowa, czasy Księztwa Warszawskiego. Obecnie mamy przed sobą wielki tom, obejmujący początek księgi trzeciej, czyli pierwsze czterolecie czasów Królestwa Kongresowego.

Ten okres ostatni, zamykający się w ramkach lat szesnastu, od 1815 do 1832 roku, obejmuje jednocześnie początek i koniec najbujniejszego rozkwitu działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wśród warunków najpomyślniejszych—pisze autor — rozwijały się w ciągu lat szesnastu niezmąconego spokoju organiczne prace, zmierzające do ustalenia w królestwie dobrobytu narodowego, podniesienia jego oświaty i kultury, od podwalin do szczytu, od szkółek elementarnych do katedr, bądź nowo utworzonych, bądź nowo uorganizowanych wszechnic; do rozwinięcia jego fabryk i rękodzieł, do podniesienia kopalń krajowych, organizacyi zarządu skarbowego, instytucyi kredytowych i hypotecznych, ustalenia prawodawstwa w najważniejszych sprawach rodzinnych i majątkowych.

Znaczna część tych wszystkich prac, tak rozległy zakres obejmujących, albo była zapoczątkowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk, albo też przynajmniej na jego zebraniach, w gronie uczonych mężów, poraz pierwszy omawiana gruntownie i dyskutowana. Członkowie Towarzystwa byli zarazem najwybitniejszymi przedstawicielami koła sejmowego, a więc marszałkiem sejmu był hr. Wincenty Krasiński, wśród senatorów i wojewodów zasiadali: biskup Jan Paweł Woronicz, hr. Stanisław Potocki, ks. Adam Czartoryski, Józef Wybicki, Henryk Dąbrowski; wreszcie wśród zwyczajnych deputowanych spotykamy takie nazwiska, jak: Samuel Bogumił Linde, Dominik Krysiński, Skorochód Majewski i w. in. Ale niewszystkie przecież wybitniejsze siły Towarzystwa koncentrowały się w sejmie. Pozostawali bądź co bądź jeszcze: prezes Stan. Staszic, J. U. Niemcewicz, Aleksander Chodkiewicz, hr. Ludwik Plater i w. in. Ich to opinii zasiągano w przedmiotach najważniejszych obrad: o małżeństwie i rozwodzie, o normalnem rozgraniczeniu, o hypotece, o nowym kodeksie karnym i t. p.

Dzieje Towarzystwa w przedstawieniu p. Kraushara uwypuklają się niezwykle jasno i wyraziście. Omawia on kolejno, krok za krokiem, wszystkie szczegóły działalności Tow. przeważnie na podstawie przechowanych szczęśliwie dotychczas protokułów obrad. Jednocześnie zaś zajmujący obraz prac Towarzystwu rzuca na szerokie tło ogólnego ruchu naukowego i cywilizacyjnego w ówczesnem Królestwie, tworząc w ten sposób rozległy wizerunek życia umysłowego w pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia.

Na końcu niniejszego tomu znajdujemy cały szereg aneksów, na które złożyły się listy, raporty, uwagi i t. p., po raz pierwszy obecnie drukiem ogłoszone. Wogóle dzieło p. Kraushara dzięki niezmiernej obfitości wydobytych z rękopisów materyałów historycznych i literackich stało się prawdziwą skarbnicą, bez której nie będzie się mógł niezawodnie obyć nikt z historyków, pracujących nad tym okresem. Jednocześnie zaś, dzięki niezmiernie interesującemu tematowi, oraz łatwości i potoczystości pióra autorskiego książka może i winna znaleźć się w ręku każdego wykształconego czytelnika.

Do podniesienia wartości dzieła przyczynia się i niezwykła obfitość ilustracyi, przedstawiających widoki ówczesnej Warszawy, portety wybitnych osobistości i t. p. Ilustracye te dobrane zostały umiejętnie i z prawdziwym smakiem, a odbite nadzwyczaj starannie, mogą się więc przyczynić do dobrego zapoznania się z opisywanym okresem naszych dziejów.

Słowem dzieło p. Kraushara, będące owocem mozolnych badań dziejopisars-

kich, opracowane przytem niezwykle umiejętnie i zajmująco, jest poważnym dorobkiem naszej literatury historycznej.

G. P.

Dzieje Polski za Piastów. Napisał *Dr. Feliks Koneczny*. Nakładem Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Kraków. 1902 (Str. 408).

Dr. Koneczny, znany już ze swoich prac historycznych, słusznie cenionych, takie wypowiada o historyi zdanie w wyżej wymienionem dziele: „nauka o przeszłości zowie się historyą... Bez znajomości przeszłości praca około przyszłości nie może wydać dobrych skutków... Historya jest to poprostu wytłumaczenie i wykazanie, dlaczego dziś jesteśmy takimi, jakimi jesteśmy, a czemu nie jesteśmy inni... Teraźniejszość jest dla myślącego człowieka zagadką, bo na każdym kroku nasuwa mu się pytanie, dlaczego tak jest a nie inaczej? Tę zagadkę rozwiązuje historya. Kto ją pozna, ten dopiero zrozumie dobrze swoje czasy, w których mu żyć i działać wypadło, a przez to też łatwiej mu będzie ocenić, co dla przyszłości lepsze... Nie poprzestaje historya na opowiadaniu tylko tego, co w przeszłości piękne i miłe; z jednakową sumiennością trzeba opisać i to wszystko, co złego było w przeszłości, nie godzi się ani oczerniać ani pochlebiać... Historya musi więc być pisana sprawiedliwie i trzymać się jednej tylko rzeczy... prawdy.“

Przyjąwszy za zasadę prawdę, autor postanowił spopularyzować najnowsze wyniki naukowe na polu historycznem (do czego się przyczyniły także niektóre dawniejsze prace szanownego autora) i tym sposobem uczynić je dostępne dla szerszej naszej publiczności. Z zadania swego Dr. Koneczny wywiązał się doskonale. W tej swojej książce zawarł dokładną historyę dynastyi Piastów, uwzględniając przytem wewnętrzny ustrój naszego życia społecznego w owej dobie. Czytelnik, a czyta się książka z wielkiem zainteresowaniem, pozna tu dokładnie nie tylko dzieje polityczne tych czasów, lecz także historyę różnych naszych instytucyi, przeszłość Kościoła, rozwijanie się stanów naszego społeczeństwa, dowie się, co się u naszych działo sąsiadów, słowem, poinformuje się o wszystkiem dostatecznie.

Autor podzielił to swoje dzieło na trzy części. Pierwszą nazwał — państwo społeczeństwu narzucone: tu w czterech rozdziałach (str. 7—123) mówi o pogaństwie, o Mieszku I, Bolesławie Wielkim, upadku i odnowieniu państwa i kończy to wszystko na r. 1058).

W drugiej części (str. 123 — 255) roztrząsa walkę społeczeństwa o wpływ na rządy państwem, mamy tutaj złamanie jedynowładztwa, tron elekcyjny i przesilenie do r. 1243; a więc rządy Bolesława Śmiałego, Władysława Hermana, jego syna Krzywoustego, wypadki polityczne po śmierci tego ostatniego i obszernie przedstawione czasy Leszka Białego, nadto zmiany terytoryalne i społeczne w tej dobie, wszystko to w trzech rozdziałach.

Część trzecia (str. 256—408)—państwo przez społeczeństwo wytworzone—równie składa się z trzech rozdziałów: nowe państwa ościenne, przewaga Wielkopolski, działalność Kazimierza Wielkiego.

Kończymy tę pobieżną notatkę życzeniem, aby szanowny autor w podobny sposób opracował resztę naszych dziejów: byłaby to całość niezmiernie pouczająca i bardzo potrzebna dla różnych sfer naszego społeczeństwa.

„Polska w czasie trzech rozbiorów.“ 1772—1789, studya do historyi ducha i obyczajów J. I. Kraszewskiego. Tom II 1788—1791, z 97 illustracyami. Warszawa u Gebethnera i Wolffa 1902 r.

Z okazyi ukazania się I tomu zdaliśmy już sprawę z zakresu i znaczenia wymienionego wydawnictwa, obecnie

donosimy tylko o wyjściu z druku tomu II-go odkładając właściwą ocenę do chwili ukazania się całości.

„Monografie“ *w zakresie Dziejów nowożytnych.* Wydawca Szymon Askenazy. Tom II. Między Jeną a Tylżą 1806—1807 r. przez Macieja Loreta. Warszawa 1902 r. cena kop. 60.

Stosownie do zapowiedzi prof. Askenazego ukazał się świeżo drugi tom monografij opracowanych pod jego kierunkiem, a przygotowujących materyał do dziejów nowożytnych. I tutaj nietylko cel ale i metoda jest ta sama, co i w pierwszym tomie „Rządy tymczasowe w królestwie polskiem, 1-y grudzień 1815 r. Poznajemy tylko nowego pracownika na tej niwie p. Macieja Loreta, który, przyznajemy to na samym wstępie, wywiązał sie ze swego zadania również zadawalająco, jak w I tomie Józef Bojasiński. Epoka objęta powyższą monografią, należy niewątpliwie do najwięcej zajmujących i brzemiennych w skutki na nowożytne dzieje nasze. Ten dziewięciomiesięczny okres, jak go słusznie nazywa w przedmowie wydawca, okresem „porodu Księstwa warszawskiego,“ dotąd nie został jeszcze wyczerpująco zbadany. Wielu, nie wykluczając zawodowych historyków, błąka się jeszcze wśród odmętu z błyskawiczną szybkością idących po sobie wypadków, a stąd i ocena ich surowa polityki Napoleona:, jak warunków stworzonego przezeń Księstwa warszawskiego nie jest należycie wymotywowaną. Najczęściej sądzimy ten ważny moment w dziejach naszych, z własnego punktu widzenia, nie biorąc w rachubę położenia, jakie dźwigał na barkach swoich zwycięzca z pod Jeny. Autor monografii zebrał więc skrzętnie dokumenta, jakich mu dostarczyły archiwa rządu wjedeńskiego i drezdeńskiego, oraz zbiory Akademii Umiejętności w Krakowie, hr. Dzieduszyckich i Komorowskiego we Lwowie i na ich podstawie opowiedział w części pierwszej swojej monografii, przebieg wypadków w ciągu onego dziewięciomiesięcznego okresu między Jeną a Tylżą. Sądzę, że nauce historycznej i prawdzie oddał przez to rzetelną usługę, każdy zaś czytelnik z wielką korzyścią i rosnącem zajęciem odczyta te karty tak ważne dla zrozumienia naszych dziejów nowożytnych.

(*Ch.*).

Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serya II. Tom XVIII. Kraków. 1902.

Na czele wydawnictwa spotykamy obszerną rozprawę Stanisława Zakrzewskiego p. n. „Ze studyów nad bullą z r. 1136.“ Kwestya to bardzo drobiazgowa i specyalna. Jest to potwierdzenie posiadłości arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Wylicza bulla ta posiadłości należące do arcybiskupstwa i ta właśnie część ma znaczenie historyczne. Z tej części wysnuwa autor wnioski o rozmiarach posiadłości i stosunkach prawnych poddanych osad, należących do arcybiskupstwa.

Dalej czytamy rozprawę Karola Potkańskiego p. n. „Opactwo na Łęczyckim Grodzie.“ Kreśli historyę tego opactwa, przemianę opactwa na kolegiatę, wreszcie zajmuje się stroną materyalną, wyposażeniem tegoż i stosunkami prawnymi osadników.

Następne dwie rozprawy Dra Wojciecha Kętrzyńskiego p. n. „Co wiedzą o Słowianach pierwsi ich dziejopisarze Prokopiusz i Jornandes?“ i „Swewowie i Szwabowie“ stoją ze sobą w przedmiotowym związku. W obu rozprawach udowadnia autor, że różne szczepy, o których wspominają historycy rzymscy i greccy, a które przywykliśmy uważać za germańskie, a w szczególności Swewowie, Autowie i różne ich rozgałęzienia, to ludy pochodzenia słowiańskiego.

W rozprawie „O palliuszu biskupów polskich XI wieku“ zastanawia się Sta-

nisław Kętrzyński, kto kiedy nadał palliusz biskupowi krakowskiemu Aaronowi, czy przez to otrzymał jakie wyższe hierarhiczne stanowisko i prawa. Dochodzi do wyniku, że nadanie palliusza było li tylko odznaką honorową, że tradycya o arcybiskupstwie krakowskiem, podniesiona w wieku XIII przez biskupa Iwona, nie jest poparta dowodami historycznymi.

W drugiej części bada autor, czy arcybiskupi gnieźnieńscy posiadali stale palliusz: dochodzi do wniosku, że z różnych powodów natury faktycznej i politycznej rzadko im palliusz nadawano.

W trzeciej części, lekko zresztą tylko naszkicowanej, zastanawia się nad zagadkowem nadaniem palliusza biskupowi misyjnemu Brunonowi-Bonifacemu. Do konkretnych wyników nie dochodzi, zostawia to innym specyalnym badaczom tej kwestyi, dotąd zresztą odłogiem leżącej.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć pracę Stanisława Kętrzyńskiego p. n. „O zaginionym żywocie św. Wojciecha,“ którego wyciąg Gall włączył do swej kroniki i bada genezę tego żywota, a raczej pasyi, gdyż w tę formę jest ubrany.

B.

Pighi J. B. S. Th. D. *Institutiones Historiae Ecclesiasticae ad vota SS. D. N. Leonis PP. XIII in Epistola „Saepe numero“* 18 Augusti 1883 Veronae, F. Cinquetti 1901—1902 II vol. 800; L. 10.

W myśl Encykliki Ojca Św. Leona XIII. „Saepe numero,“ wydanej 18 Sierp. 1883 r. Ks. Pighi ułożył podręcznik historyi kościelnej dla młodzieży duchownej. Historya Kościoła winna być pomocą do nabycia wiedzy teologicznej i niejako uzupełnieniem takowej, jak twierdzi Melchior Canus: rudes omnino theologos illos esse, in quorum elucubrationibus historia muta sit.

Leon XIII zwraca uwagę: 1-o na źródła historyczne: perfectis semel majori mole operibus ex fide monumentorum quae habentur certiora, reliquum erit capita rerum ex illis operibus excerpere litterisque mandare dilucide et breviter (Encykl); 2-o na te fakta, które tendencyjnie są przedstawiane w fałszywem świetle, ze szkodą dla prawdy, przez wrogów Kościoła Świętego: cum hostilia tela potissimum ab historia peti soleant, oportet ut aequis armis congrediatur Ecclesia; ut qua parte oppugnatur acrius, in ea sese ad refutandos impetus majori opere muniat. (Tamże).

Według tych wskazówek wślad za Aleksandrem Natalisem dzieli autor historyę na wieki i pod właściwymi tytułami grupuje fakta. Najprzód podaje historyę Papieży, następnie mówi o rozwoju wewnętrznym Kościoła katolickiego, dalej o herezyach, soborach i pisarzach kościelnych, wreszcie i o życiu wewnętrznem Kościoła, a mianowicie: o prześladowaniach i stosunkach Kościoła z Państwem Rzymskiem i innemi państwami. Oto bez wątpienia bardzo pożyteczne repertorium dla łatwego uświadomienia faktów historycznych i utrwalenia takowych w pamięci.

Po nadto znajdujemy obszerne i naukowe rozprawy o ważniejszych kwestyach spornych historyi kościelnej, które stanowią jakby oddzielne traktaty. Tak np. o przybyciu S. Piotra do Rzymu i jego biskupstwie, o męczeństwie chrześcian o rozszerzeniu wiary chrześciańskiej, o pokucie w pierwszych wiekach, o chrzcie świętym w wieku III, o dziejach Papieży Liberiusza i Honoryusza, które ściśle łączą się z nieomylnością papieską, o władzy świeckiej Papieży, o państwie rzymskiem, o inwestyturze i t. p. około 50 rozpraw w dwóch tomach znajdujemy. Niektóre z tych rozpraw stanowią właściwy przedmiot teologii fundamentalnej albo historyi dogmatów, to jednak sądzimy, że wielką pomocą, będą dla poświęcających się studyom historycznym. Tym sposobem

ks. Pighi wypełnia myśl Leona XIII wyrażoną w encyklice Immortale Dei z dnia 1 Listopada 1885: Eccle-iae, quamquam per se et natura sua salutem spectat animarum adipiscendanque in coelis felicitatem, tamen in ipso etiam rerum mortalium genere tot ac tantas ulto parit utilitates, ut plures majeresve non posset, si in primis et maxime esset ad tuendam hujus vitae prosperitatem instituta.

W rozprawach autor posługuje się metodą scholastyczną: „per praenotiones, propositiones demonstrationes syllogismıs digestas, objectiones; cum haec forma, adversariis Ecclesiae exosa, luci afferendae et proinde veritati vindicandae aptissima sit. (str. XI). Może ta metoda niepodobać się komuś, ale jest pożyteczną, i nie warto rozprawiać o formie kiedy rzecz sama w sobie jest dobrą.

V. Dzieła różnej treści.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy. Tom 8: Adam Mickiewicz. Pan Tadeusz. Opracował dla użytku szkolnego *Piotr Chmielowski.*

Ukazuje się już ósmy tom komentarzy do arcydzieł obcych i polskich pisarzy, wydawanyoh nakładem księgarni Feliksa Westa. Myśl w założeniu bardzo szczęśliwa, a i wykonanie nie pozostawia nic do życzenia. „Pana Tadeusza“ opracował Piotr Chmielowski. Imię to daje już rękojmie sumienności dzieła. Przy całej swej zwięzłości, wskazanej względami na ograniczony czas młodzieży szkolnej, komentarz Chmielowskiego na 60 stronach zgromadził wszystko, co dotychczasowa nauka o „Panu Tadeuszu“ powiedzieć była w stanie. Wszystkie pytania, mogące się nasunąć przy rozbiorze „Pana Tadeusza,“ znajdują tu w krótkiej formie odpowiedź.

Omawia więc nastrój poety w okresie tworzenia, genezę, układ i charakterystykę osób. W końcu ogólną ocenę. Obok tego zaopatrzył autor swoje dziełko w objaśnienia rzeczowe i dodał nie drukowany w wydaniu popularnem „Macierzy“ wstęp „O czem tu dumać na paryskim bruku.“

A. B.

Bibliografia jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. *Dr. Wiktor Hahn.* Lwów. 1901 (Str. 52.)

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego, obchodzony w r. 1901, wywołał cały szereg naukowych i belletrystycznych dzieł i wydawnictw, sprawił w naszem piśmiennictwie ruch, jakiego dytychczas u nas nie było. Żaden rok ubiegłego ani poprzedzających stuleci pod względem produkcyi literackiej, ilości i jakości prac nie może się mierzyć z rokiem jubileuszowym, tak wspaniale zamykającym XIX stulecie...

Dorobek więc naukowy i literacki tego roku zasługiwał z wielu względami na zregestrowanie. Nie czekaliśmy na nie zbyt długo. Oto bowiem już w zeszłym roku Dr. Wiktor Hahn dał nam „Bibliografię jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego.“ Jest to nader sumienny i dokładny spis dzieł i wydawnictw, w ten lub inny sposób związanych z wspomnianym obchodem jubileuszowym. Skrzętnie zebrany materyał bibliograficzny podzielił autor na trzy działy: 1) wydawnictwa Akademii Jagiellońskiej, 3) dzieła poświęcone Uniwersytetowi Jagiellońskiemu i 3) najważniejsze opisy obchodu jubileuszowego. W spis ten, zawierający ogółem 312 numerów, weszły nie tylko rzeczy osobno wydane, lecz i artykuły z czasopism. Recenzye dzieł, które się pojawiły w roku 1900 i 1901 aż do końca kwietnia, są tam także uwzględnione. Pracę tę zamyka abecadłowy spis autorów.

H. Ul.

Bronisław T. Grabowski. Obrázek jeho zivota a literárni cinnosti (z portretem). *F. A. Hora.* V. Plzni. 1901 (Str. 51).

Książeczka ta, napisana przez serdecznego druha, nieodżałowanej pamięci Bro-

nisława Grabowskiego, zawiera bardzo wiele cennego materyału do dokładnej charakterystyki tego pisarza, jako człowieka, jako autora całego szeregu prac naukowych i belletrystycznych, wreszcie jako jednego z najwybitniejszych działaczy na polu zbliżenia się czesko-polskiego. Wartośc książeczki podnoszą liczne cytaty i wyjątki z listów Br. Grabowskiego, pisanych do prof. Hory. W końcu przytacza autor w tłumaczeniu czeskiem Wacława Krofty wiersz Ant. Pileckiego, napisany z powodu śmierci Br. Grabowskiego.

Prof. Hora wyraża się z wielkiem uznaniem dla przedwcześnie zmarłego a tak zasłużonego pracownika na niwie ojczystej. Z każdej kartki tej książeczki przebija serdeczna miłość autora ku narodowi polskiemu i upodobanie w jego piśmiennictwie. Już od r. 1860 zaznajamia on Czechów z dziejami naszej literatury, z naszym językiem i obecnem życiem.

H. Ul.

O pojedynkach. *Kazimierz Chłaposki.* Poznań. 1902.

Po kilku ostatnich nieszczęśliwych wypadkach kwestya pojedynków stanęła na porządku dziennym i z różnych stron dają się słyszeć żądania, aby ją ostatecznie rozwiązać. Wobec tej aktualności kwestyi i coraz bardziej wzmagającego się prądu antypojedynkowego, na czasie jest broszurka p. Kazimierza Chłapowskiego, rzucająca kilka uwag o pojedynkach ze stanowiska religii, zdrowego poczucia honoru i rozumu. Jest to właściwie przedruk rozprawy tego autora: „W sprawie pojedynków w armii,“ drukowanej w r. 1900 w *Przeglądzie polskim* i mowy przezeń wygłoszonej na ten temat na wiecu katolickim we Lwowie w r. 1896. Jako środek przeciw pojedynkom podaje autor obok taktu i delikatności w obcowaniu z innymi, pozwalającej uniknąć przedewszystkiem wielu nieporozumień i zwad, sądy honorowe z władzą moralną. W tym celu należy tak usposobić opinię publiczną, aby poddała się wyrokom tych sądów bez zastrzeżeń.

A. B.

Staszyc jako statystyk. *Dr. Zygmunt Gargas.* We Lwowie. 1902.

Autor omawia tu pierwsze początki polskiej statystyki jako nauki. Przechodząc poszczególne dzieła Staszyca, wykazuje, że w obliczeniach a raczej szacowaniach był nieścisły i niedokładny, że wcześniejszy od niego Czacki podaje cyfry więcej pewne i zbliżone do rzeczywistości. Ale daty statystyczne były dla Staszyca tylko środkiem do celu nie celem głównym: on operował temi datami dla osiągnięcia celów politycznych. Zaznacza jednak, że Staszyc w historyi statystyki ma poważne znaczenie, jako jeden z pierwszych, którzy zwrócili uwagę na wagę momentu ilościowego w badaniach życia społecznego, na oparcie tych badań na ścisłej, realnej podstawie. Zasługą też Staszyca jest, że „momentu statycznego doszukuje się w bardzo różnych i różnorodnych zjawiskach życia społecznego i to w chwili, gdy głównie statystyka ludnościowa stanowić poczęła przedmiot badań współczesnych.“

A. B.

Musik — Asthetik. Von *Gerhard Gietmann S. J.* Freiburg in Breisgau. Herdersche Verlagshandlung. 1900 (Str. VIII, 370).

Autor omawia tutaj filozofię muzyki. Na imię filozofii nie zasługuje u niego bezprzedmiotowy idealizm, ale taka tylko metafizyka, która rozumuje o pojęciach rzeczywistych, zaczerpniętych z wiedzy doświadczalnej. W świetle takiej filozofii żaden myśliciel nie może pominąć zjawiska, które ciągle spotykamy, a polegającego na tem, że przez muzykę serce artysty przelewa swoje uczucia w słuchaczy, nastraja ich i podnosi, porywa w swój świat z niemniejszym skutkiem, niż obrazem rozmarzy mistrz pędzla, albo na stru-

nach serca wygra swoją myśl piewca natchniony.

O tem zjawisku mało kto wątpi, a również niewielu w takim stopniu przypisuje wpływ muzyce, jak Vischer, który twierdzi, że żaden obraz, żadna mowa nie wywnętrza tyle głębiny serca i jego stanu, ile muzyka i z niczem nie można porównać ani niczem zastąpić wyznań, któremi muzyka opisuje wewnętrzny stan serca.

W mniejszym zapewne stopniu ogół uznaje potęgę muzyki, zjawiskiem tem jednak tak się zajmuje, że szczególniej w ostatnich dziesiątkach lat wieku XIX wielu myślicieli usiłowało wykryć jego prawa i zbadać przyczyny. Ks. Gietmann stanął w ich gronie z tą nadto myślą, żeby z istoty muzyki wysnuć jej zadanie i podać praktyczne wskazówki dla sądu o muzyce.

Wywdy Ks. Gietmanna żywo przypominają uwagę Mickiewicza, że „myśl kłamie uczuciu, serce myśli kłamie,“ że brakuje nam słów, aby opisać jakiś obraz, że niewymowny czar przechodzi pojęcie. Te i tym podobne zwroty dowodzą, że mowa ludzka nie obejmuje całego świata myśli ani myśl nie wyczerpuje wszystkiego co mieszka w sercu. Myśl, której mowa nie dopisuje, szuka innych dróg, aby wyjaśnić odcienie nieuchwytne samą treścią słów głoszonych albo spisanych. Do uzupełnienia ustnej mowy myśl używa znaków, uważanych w nauce krasomówstwa za dodatkowe. Więc mimiką twarzy i gestykulacyą, wyrazem oczu i dźwiękiem głosu, a na scenie doborem nawet dekoracyi, barwą i samym nawet krojem sukni wyszukuje do widza drogi, której nie zdoła przebyć samą treścią słów wymawianych; przy piśmie daleko częściej, niż przy ustnaj mowie, myśl posługuje się środkami pomocniczymi, mnożąc znaki pisarskie, używając illustracyi. A gdy i te środki zawodzą, dzielo kłamie myślom głębszego pisarza. Słowem, przy całem bogactwie języka najbardziej wyrobionego, jeszcze często przy głębszych myślach czuje się taką niemoc swojej wymowy, jakiej doznaje w rzeczach potocznych ten, który wyraża je obcym językiem, nie władając nim dostatecznie.

A ileż razy ani myślą nawet żadną nie uświadamia sobie człowiek wszystkiego, co czuł w swojem sercu, a czuł tak wnętrznie, całą głębiną jestestwa, że nie zdoła znieść uczucia i dla siebie samego go przechować; potrzebuje rozmowy, w której ludzki język zajmuje już tylko podrzędne stanowisko środka pomocniczego; więc natchnione uczucie szuka dróg bezpośrednich i krótszych: mówi bez słów, pendzlem uwiecznia na płótnie czyny przodka i zapała do walki potomstwo rycerzy, płacze bez łez dźwiękami harfy. W tym razie nie rozum bezpośrednio przemawia, ale dopiero uświadamia sobie stan serca, myśl tylko towarzyszy grze uczuć, które same znalazły dla siebie wyraz w natchnionej grze tonow.

Zatem — ciągnie dalej ks. Gietmann — dźwięki muzyki niosą w sobie płodne nasienie, które, rzucone na rolę umysłu, zwolna wywołują także w nim oddźwięk coraz bardziej świadomy i wspólnie z ta pracą myśli rodzą w sercu słuchacza wrażenie, głównie sercem doznawane i odczute umysłem muzyki, ale po części także zdolne karmić rozum i zapełnić wyobraźnię. Mistrz tonów zaprawia swój artyzm w unoszeniu słuchacza na wyżyny uczuć natchnionych: zgłębia drogi do ludzkiego serca, aby na jego strunach odegrać te uczucia, których we własnem sercu doznaje.

Ta bezpośrednia mowa uczucia w muzyce ma zatem niejako przewagę nad ustnym wyrazem myśli. Mowa ludzka bowiem składa się z dźwięków, dowolnie użytych na znak myśli. Mistrz tonów przeciwnie rozporządza środkami wymowy w znacznej części ze swojej już istoty

zrozumiałymi i właściwymi przy każdem uczuciu. Prócz zasobu dźwięków, z przyrody swojej związanych z uczuciem, rozporządza muzyk także znacznym zapasem znaków niejako już umówionych, ogólnie przyjętych, tak zwaną symboliką tonów (Grecy np. wyrażają ból najczęściej przez wysokie tony skali; nasza muzyka lubuje się w tym wypadku w tonach najniższych; grecki sposób naśladuje jękliwy okrzyk boleści, dla nas ton niski służy za wyraz upadku ducha).

Prócz tych poglądów na istotę muzyki zawiera dziełko ks. Gietmanna obfite szczegóły historyczne, a w ich świetle czytelnik łatwo wyrobić sobie może sąd o rozwoju muzyki starodawnej i nowoczesnej kościelnej autor niejedną wyświetlił prawdę, niejedno sporne pytanie bezstronnie objaśnił. Praca to gruntowna i sumienna, zawierająca wiadomości niezbędne dla każdego wykształconego człowieka.

K. C.

Les Villes d'art célébres. Paris. Librairie Renonarid Laurens.

Księgarnia wyż wymieniona rozpoczęła wydawać szereg studyów o miastach posiadających większe skarby artystyczne i donioślejsze dla sztuki znaczenie. Cztery już takie monografie ukazały się na półkach księgarskich, dobrze wróżąc o powodzeniu rozpoczętego sumiennie wydawnictwa. W ciasnych ramach dwóchset stronnic p. Jerzy Riat potrafił zmieścić dokładny obraz pomników sztuki, znajdujących się w stolicy Francyi, dopełniając przymusową ścisłość tekstu wybornie dobranemi illustracyami. Po Paryżu p. Riat ukazała się Wenecya p. Piotra Gusman, który snadź należy do cechu t. zw. *Amoureux de Venise*, z miłością opisując jej czary, tem ponętniejsze dziś, gdy im grozi zatopienie w morskiej fali na podobieństwo legendowego w Bretanii miasta Ys, którego dzwony rozkołysane falą niekiedy z toni płyną dźwiękiem tajemniczego poddzwonnego. Wydawnictwo „miast artystycznych“ zyskało sobie dzielnego współpracownika w osobie p. Hymansa, kustosza biblioteki królewskiej w Bruxelli. Napisał on już dwie monografie: o Bruges i o Ypres, a zapowiada dwie drugie o Gand i Tournai. Po rozmarzonych, pełnych sennej poezyi kartkach Rodenbacha o *Bruges la morte*, książka p. Hymansa daje nam ściślejsze wiadomości o tej uśpionej, średniowiecznej, jakoby zaczarowanej stolicy cechowych związków, zakonnych stowarzyszeń i arcydzieł sztuki, w tej chwili wystawą mistrzów pierwotnych tamże skupionych. Niebawem uczony O. Thédenad zapowiada jeszcze monografię Pompei, którą podobny znawca starorzymskich stosunków najlepiej sporządzić zdoła.

M.

SKOROWIDZ
Notatek bibliograficznych.
ROCZNIK I-szy.